Pieśni z Witoloraudy

J. Ign. Kraszewskiego,

na głosy solowe i chór męski i żeński z towarzyszeniem fortepianu,

Muzyka

Stanisława Moniuszki.

Tekst łączący napisał

OR-OT.

Partytura łącznie z tekstem deklamacyjnym. Cena R. 1. 50 n.
Głosy choralne . . . . . „ R. 1. 65 n.
Głosy żeńskie: Sopran 30 k. n. Alt 15 k. n.
„ męskie po 30 kop. net.

Nakład i własność wydawców
Warszawa Gebethner i Wolff,
Filia w Łodzi,
Kraków G. Gebethner i Spółka.
Gravé et imprimé chez P. Jurgenson, à Moscou.

I.

Czarowna Milda, miłości bogini,
Wybór kochanka wśród śmiertelnych czyni,
Rozmiłowana w Romoisie rycerzu,
O świętym z bogi nie pomni przymierzu,
Jeno, jak prosta dziewica ziemianka,
Zdawa się cała na wolę kochanka.
Ten, co się sławą wyniesie nad gminem,
Witol: jest Mildy i Romoisa synem!
W dziecięciu, ze krwią bohaterów dzielnych,
Krew się zmieszała bogów nieśmiertelnych!
Tedy niemowlę wyrośnie w półboga,
Choć go Perkuna ściga zawiść sroga!
Bowiem w Perkunie, panu bóstw i ludzi,
Gniew się okropny k' Witolowi budzi!
Gorzeje wzrok mu, pierś zemstą się wzdyma,
I z chmur wysyła Grajtasa olbrzyma
I każe błądzić onemu po świecie,
A—jeśli znajdzie,—stracić Mildy dziecię!
Aliści Witol w kmiecej chacie skryty,
Co dnia zyskuje zapas sił okwity,
I gdy raz pierwszy do szumnej dąbrowy
Z przybranym ojcem wyruszył na łowy,
Zmógł dziwotwora, co w ostępie siedzi,
A potwór owy—był to król niedźwiedzi!
Lecz Grajtas czyhał—i w puszczy straszliwéj
Zbłąkał pacholę! a podówczas Dziwy,
Złe duchy leśne i karły brodate
Już na Witola zbiegły się zatratę,
Gdy nagle Milda zjawia się z za świata
I do Romnowe ze synem ulata!

Krewe—Krewejte w zacisznem Romnowe
Tchnął ludzką mądrość w łono Witolowe,
A gdy umierał, to złożył mu w dłonie
Miecz, nad najkrzepsze potężniejszy bronie,
Bo kto owego dobędzie oręża
Nawet i bogi łamie i zwycięża!
Tedy nasamprzód Witol, idąc lasem,
Bój ze zdradzieckim odprawił Grajtasem;
Próżno się olbrzym czarami przerzuca
W srogie postacie: to dmie w wilcze płuca,
To jak sęp kracze, to, by żmija syka:
Oręż Witola zgnębił czarownika!
Potem Raudana kunigasa, kata
I gwałciciela, zmiótł z oblicza świata
I w gruz obrócił jego krwawy dworzec
Z płomieni nad nim zażegłszy proporzec,
A sługom jego winy ich przepuścił,
A więźnie jego na swobodę puścił!
Zaczem, po licznych przygodach i srogich,
Na północ powiódł wojowników mnogich,
Zmógł smoka, bestję z skrzydły płomiennemi,
I w proch ukorzył króla onej ziemi,
A córy jego nie chciał wziąć za żonę;
Inne kochanie było mu sądzone!
W jesienne, ciche, zadumane rano
Szedł junak Witol leśną drogą znaną,
Słodka go boru owiała pogoda
I zamarzyła jego dusza młoda...
Nagle posłyszał ton znajomej śpiewki,
Jaką na Litwie nucą kmiece dziewki.

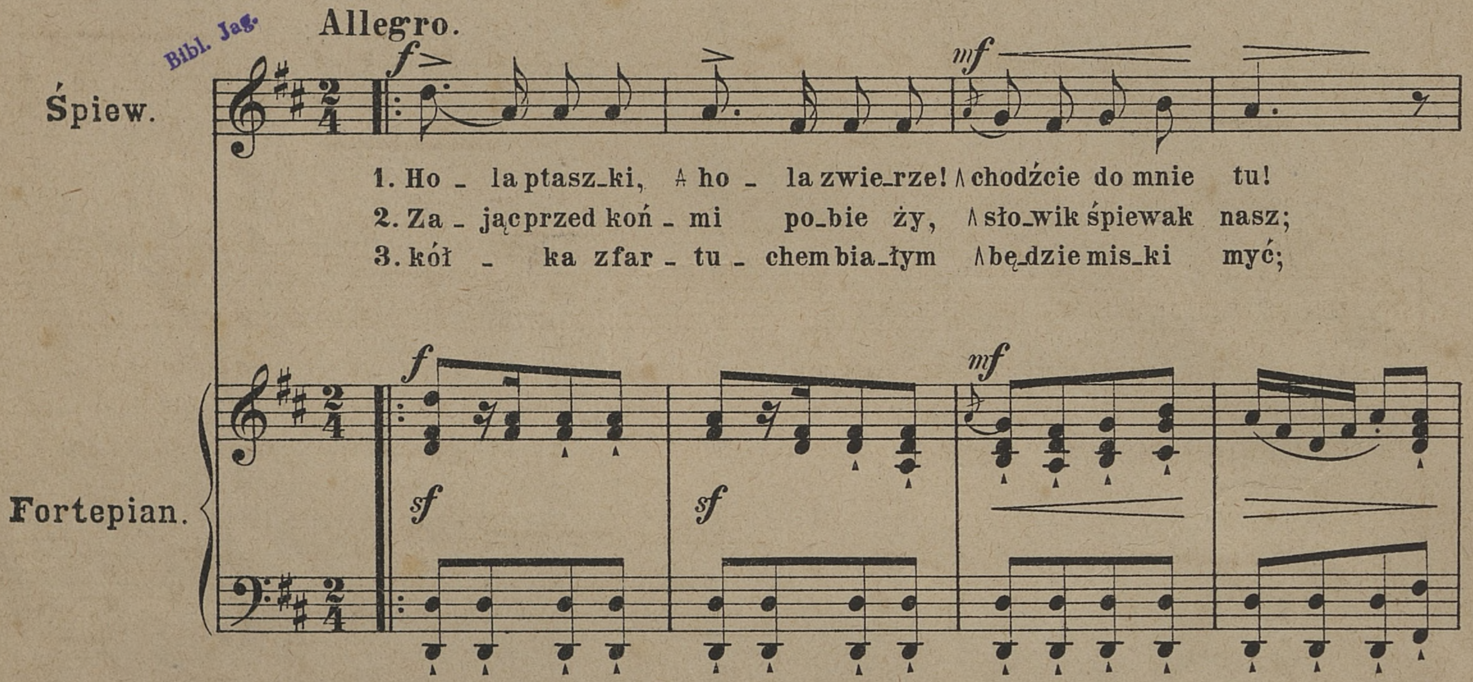
WITOLORAUDA
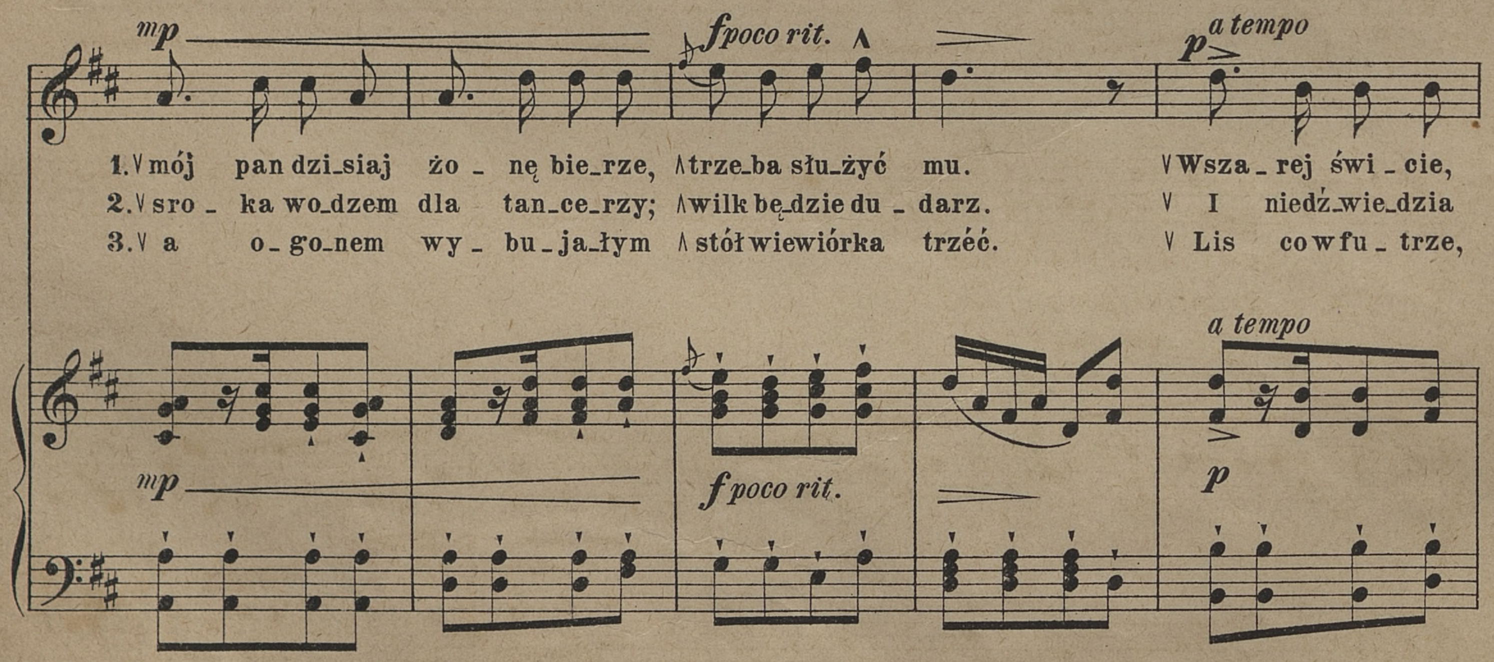
Poezya J. I. Kraszewskiego.

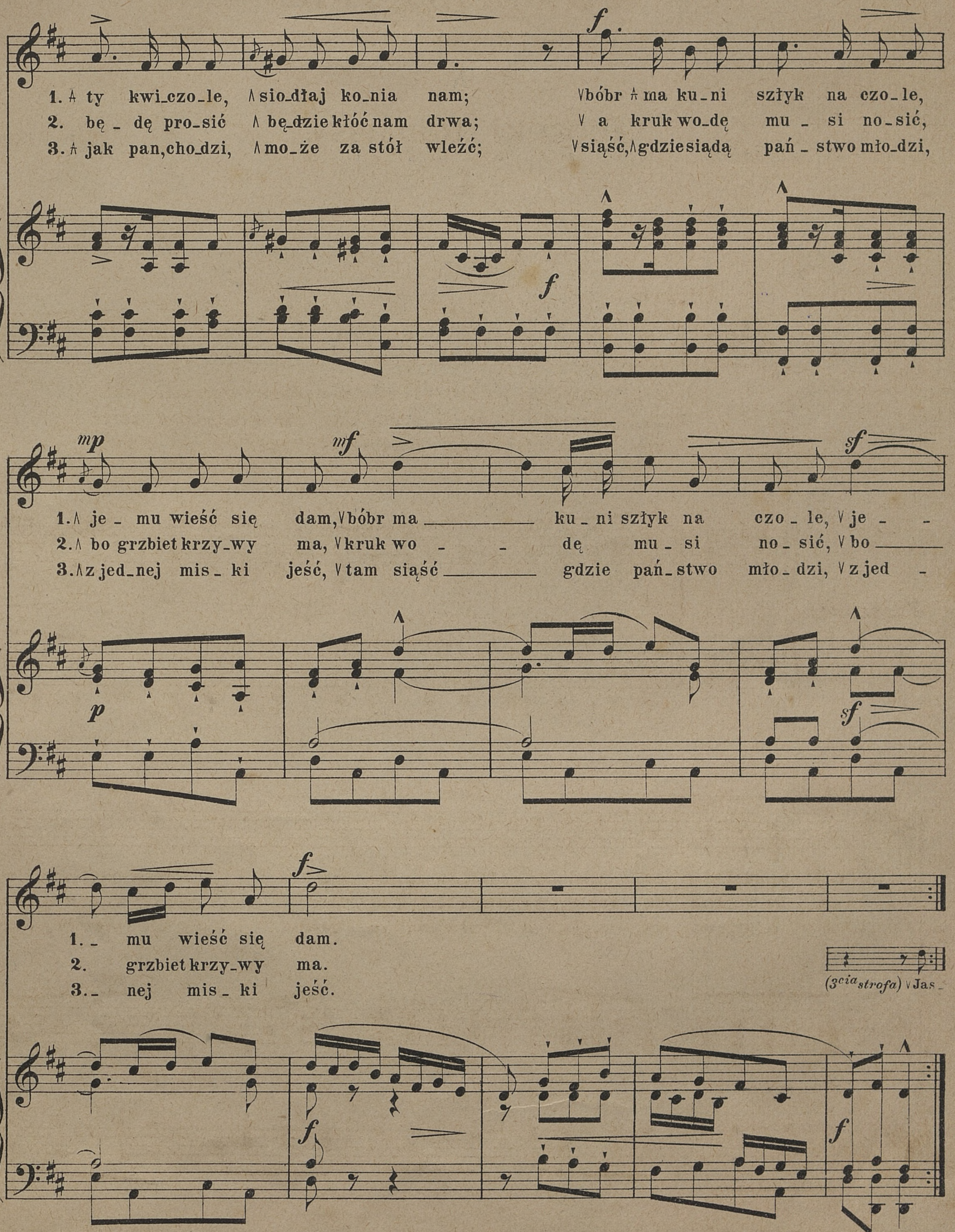
Piosnki Romussy.

I.

Muzyka St. MONIUSZKI.





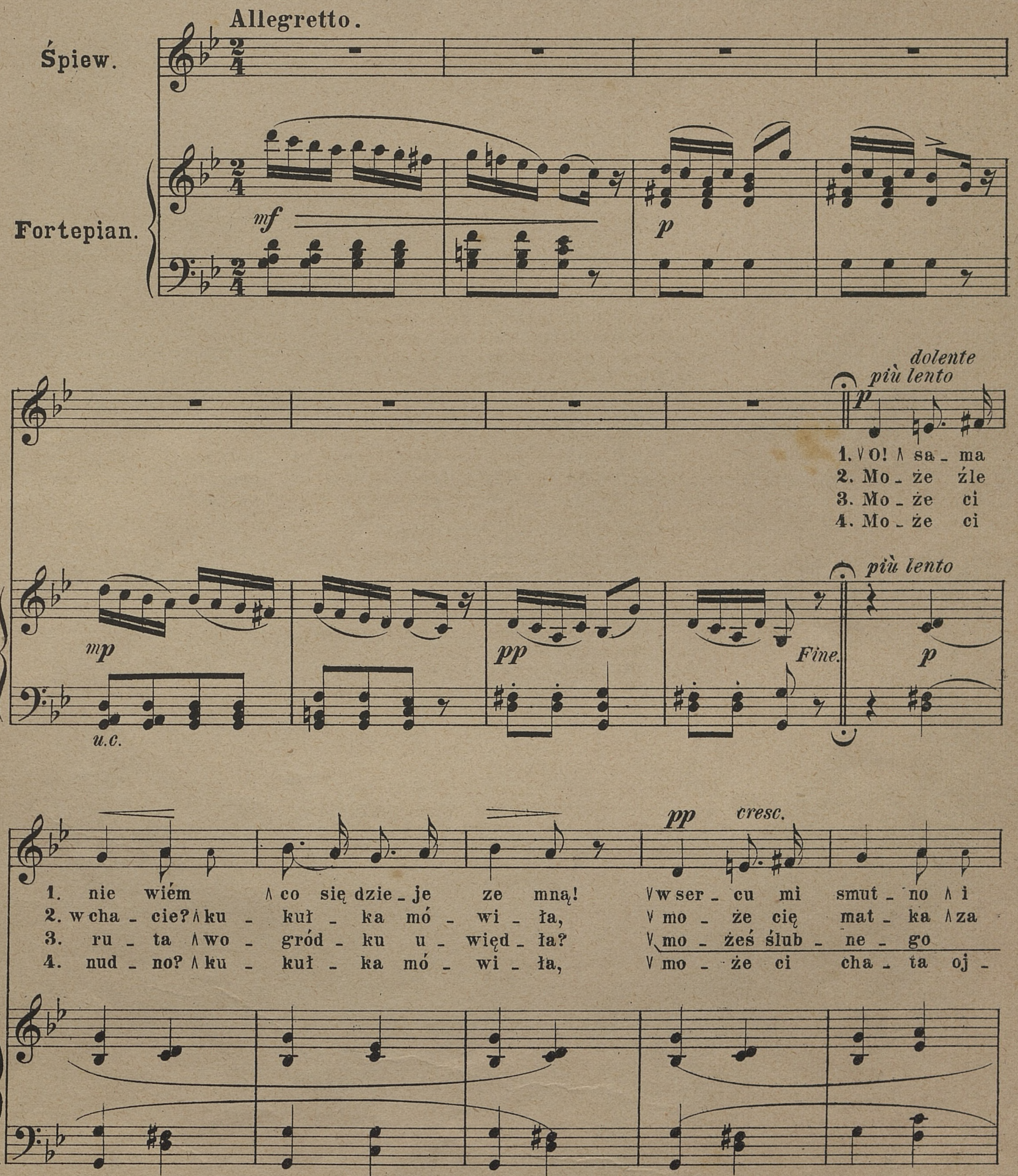


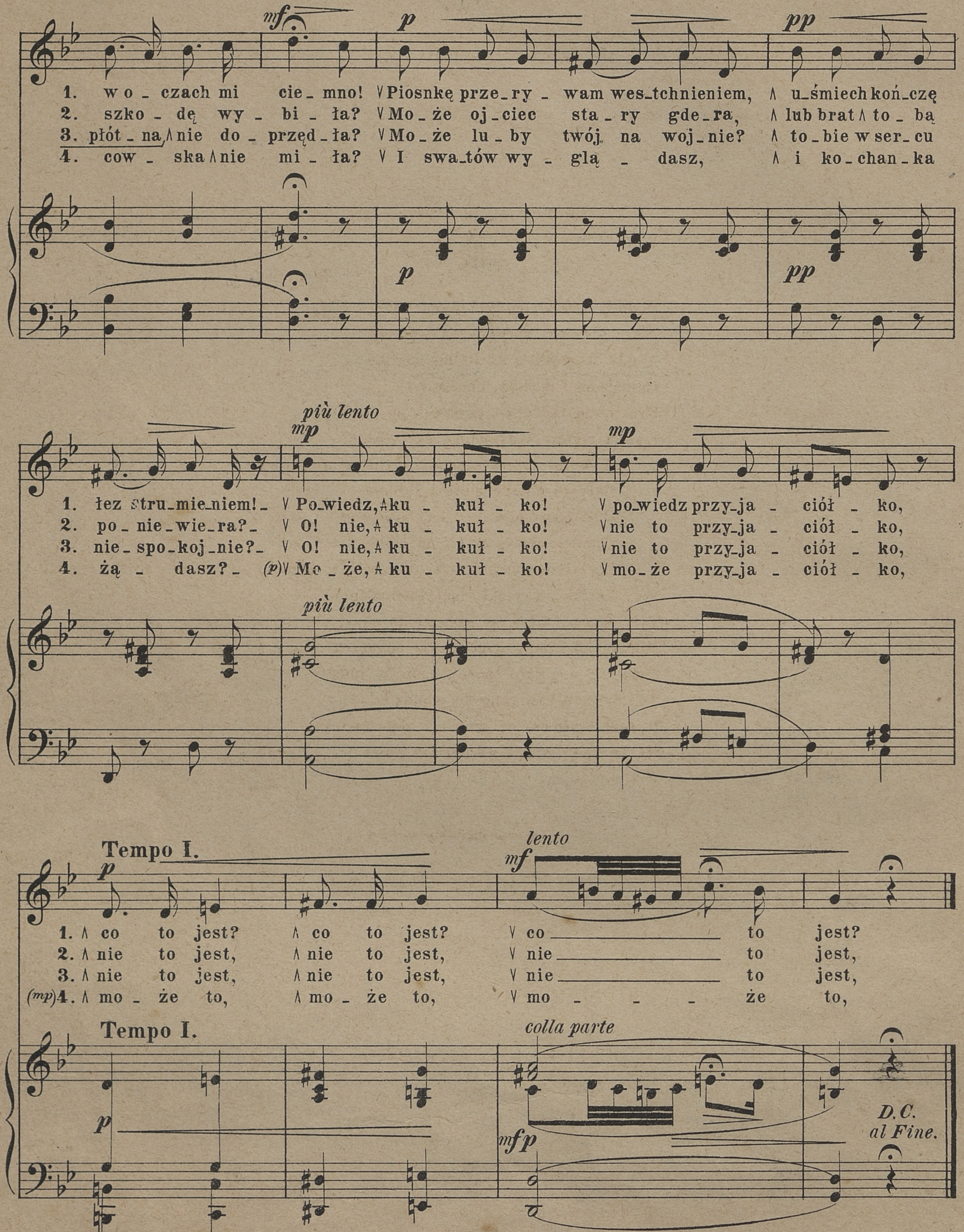
1. A ty kwi_czo_le, A sio_dłaj ko_nia nam; V bóbr A ma ku_ni szłyk na czo_le,
2. bę _ dę pro_sić A bę_dzie kłóć nam drwa; V a kruk wo_dę mu _ si no_sić,
3. A jak pan,cho_dzi, A mo_że za stół wleźć; V siąść, A gdzie siądą pań _ stwo mło_dzi,
1. A je _ mu wieść się dam, V bóbr ma ku _ ni szłyk na czo _ le, V je _ _
2. A bo grzbiet krzy_wy ma, V kruk wo _ _ dę mu _ si no _ sić, V bo
3. A z jed_nej mis_ki jeść, V tam siąść gdzie pań_stwo mło_dzi, V z jed _
1. _ mu wieść się dam.
2. grzbiet krzy_wy ma.
3. _ nej mis _ ki jeść.
(3cia strofa) V Jas _

II.

Prosta piosenka urzekła Witola!
Jakby nadziemska władała nim wola,
Idzie gęstwiną, skradając się z cicha,
Nito na łowy... ledwo że oddycha,
Aż wreszcie ścieżkę obaczył tuż blisko,
A na tej ścieżce urocze zjawisko!
Była to młoda litewska dziewczyna,
Krasna jak róża, wysmukła jak trzcina,
W rucianym wianku i w koszulcę białéj;
Sznury bursztynów na pierś jej spadały,
Do drobnych nóżek sięgał splot warkoczy,
A jako gwiazdy jaśniały jej oczy.
Za nią dwór cały dziewoi wioskowej:
Więc para koni, pospuszczawszy głowy,
Szła, rżąc, do strugi, i owce beczące,
Jakby tęskniły po kwiatkach na łące,
J stary brodacz, wielki kozieł czarny,
I z białą krówką ciołaczek figlarny.
Kiedy Witola dziewczyna ujrzała,
Gdyby jutrzenka zapłonęła cała,
Ale syn Mildy, zbliżywszy się do niéj
W lot łagodnemi słówkami zadzwoni,
Ośmielił dziewczę, a potem jej wody
Pomógł naczerpać dla spragnionej trzody.
Romussy miano piękne dziewczę nosi...
Dzielny ją Witol o gościnę prosi
I niosąc dzbanek wodą napełnionéj,
Stąpa do chaty w zieleń umajonéj,
Romussa gościa k'rodzicom prowadzi,
A starzy zasię witają go radzi.
Po skromnej uczcie, wieczorową porą,
Powracał Witol... jakoś mu nie sporo
Na zamek własny! przed jego źrenicą
Wciąż lśni Romussy urodziwe lico,
Myśl o niej marzy i serce wspomina—
I noc mu całą śniła się dziewczyna!
Ledwo dnia gwiazda wybłysnęła z cienia,
Witol już dumał nad brzegiem strumienia,
Niby niechcący przyszedł tu—i czeka!
I znów piosenka zabrzmiała zdaleka,
Dziwna piosenka, rzewna, nawpół senna,
I od wczorajszej smutniejsza, odmienna!

II.

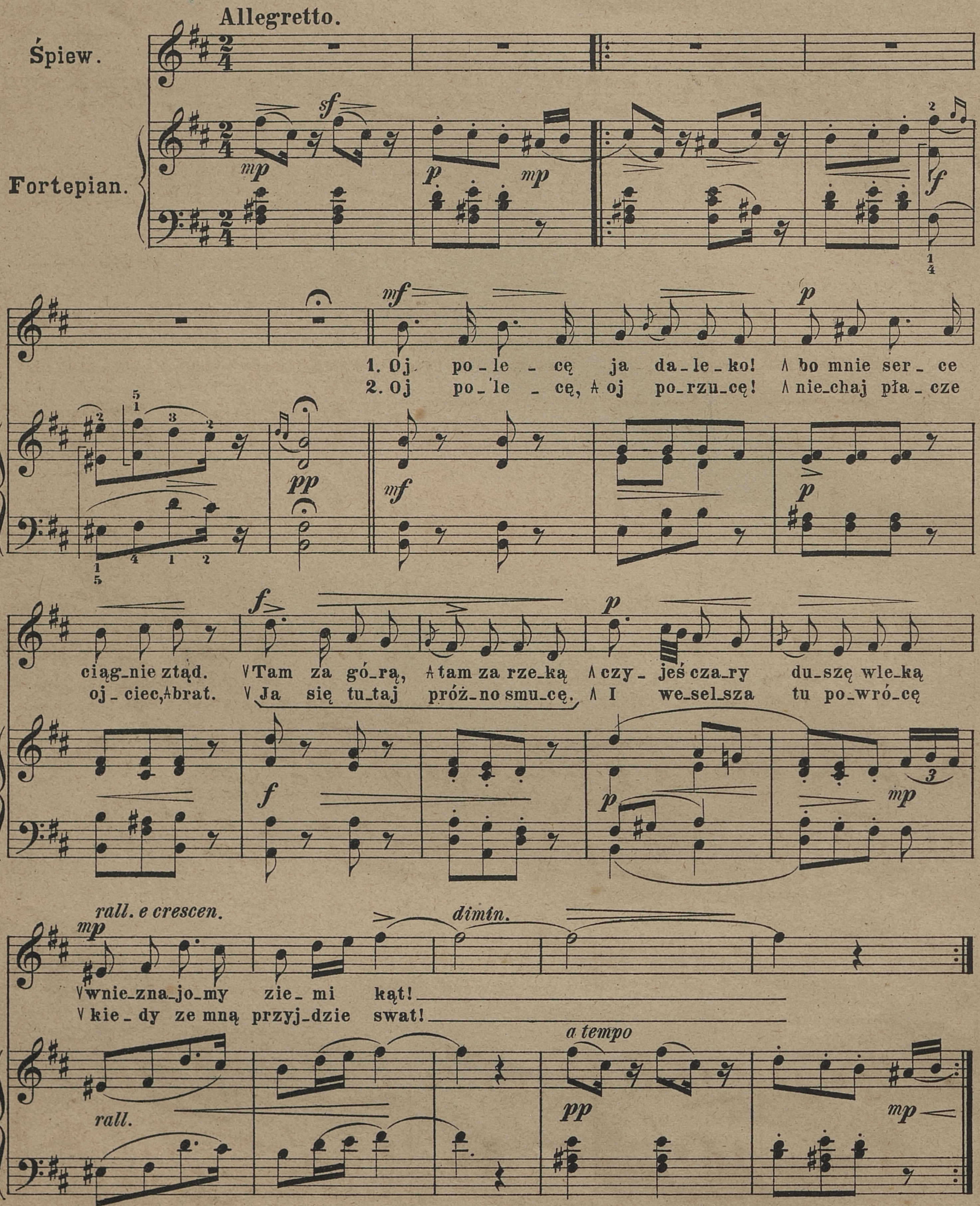

Allegretto.
Śpiew.
Fortepian.
mf
p
mp
u.c.
pp
Fine.
dolente
più lento
p
1. O! sa - ma
2. Mo - że źle
3. Mo - że ci
4. Mo - że ci
più lento
p
pp
cresc.
1. nie wiém co się dzie - je ze mną! w ser - cu mi smut - no i
2. w cha - cie? ku - kuł - ka mó - wi - ła, mo - że cię mat - ka za
3. ru - ta wo - gród - ku u - więd - ła? mo - żeś ślub - ne - go
4. nud - no? ku - kuł - ka mó - wi - ła, mo - że ci cha - ta oj -

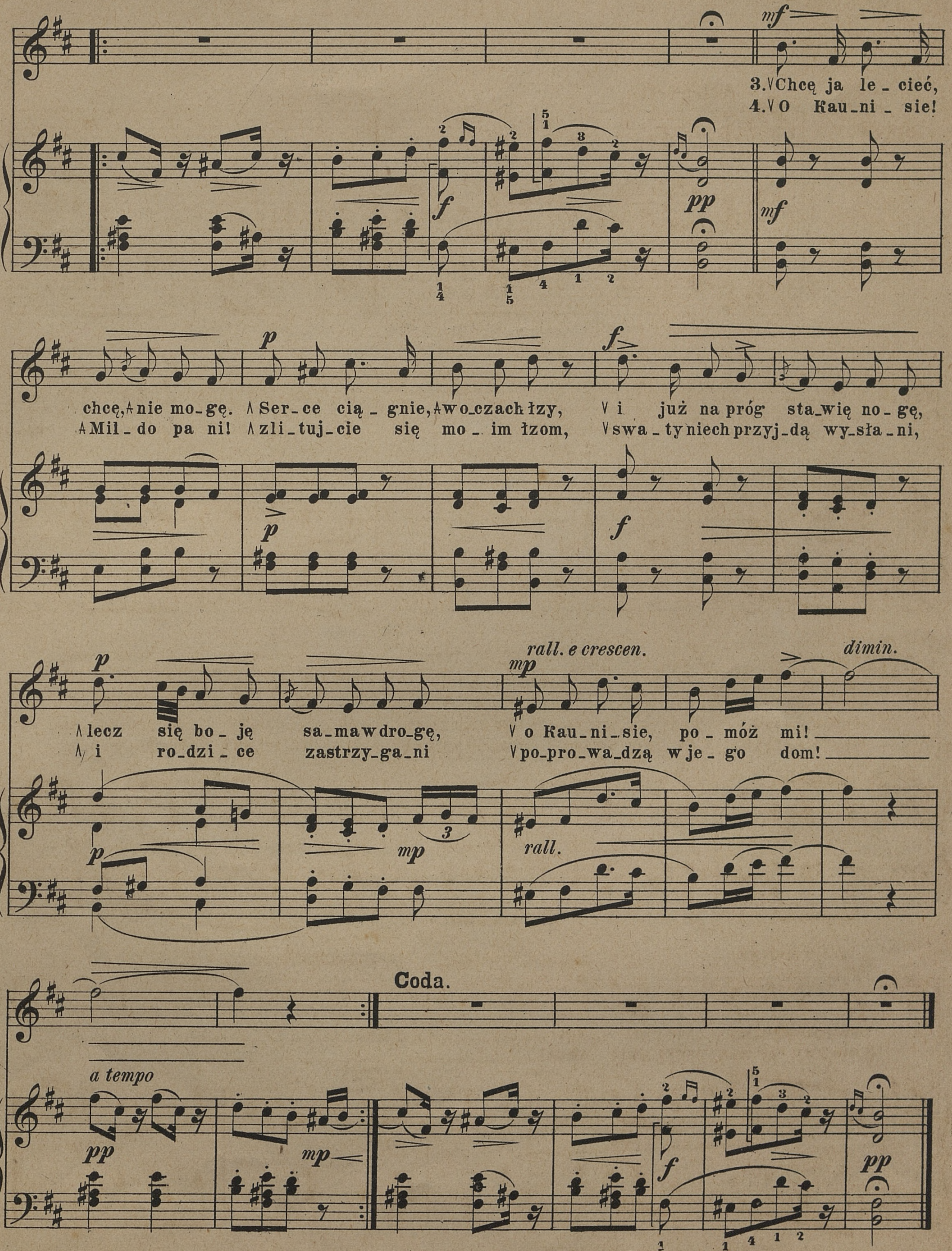

mf
p
pp
1. w o - czach mi cie - mno! ∨Piosnkę prze - ry - wam wes - tchnieniem, ∧ u - śmiech kończę
2. szko - dę wy - bi - ła? ∨Mo - że oj - ciec sta - ry gde - ra, ∧ lub brat ∧ to - bą
3. płót - na ∧nie do - przę - dła? ∨Mo - że lu - by twój na woj - nie? ∧ to - bie w ser - cu
4. cow - ska ∧nie mi - ła? ∨ I swa - tów wy - glą - dasz, ∧ i ko - chan - ka
più lento
mp
1. łez stru - mie - niem! - ∨ Po - wiedz, ∧ku - kuł - ko! ∨ po - wiedz przy - ja - ciół - ko,
2. po - nie - wie - ra? - ∨ O! nie, ∧ ku - kuł - ko! ∨nie to przy - ja - ciół - ko,
3. nie - spo - koj - nie? - ∨ O! nie, ∧ ku - kuł - ko! ∨nie to przy - ja - ciół - ko,
4. żą - dasz? - (p)∨ Mo - że, ∧ ku - kuł - ko! ∨ mo - że przy - ja - ciół - ko,
Tempo I.
lento
1. ∧ co to jest? ∧ co to jest? ∨ co to jest?
2. ∧ nie to jest, ∧ nie to jest, ∨ nie to jest,
3. ∧ nie to jest, ∧ nie to jest, ∨ nie to jest,
(mp)4. ∧ mo - że to, ∧ mo - że to, ∨ mo - że to,
colla parte
mfp
D.C. al Fine.

III.

Płynęły z wiatrem melodyjne tony,
Witol piosenki słuchał zachwycony,
A gdy Romussa z za kaliny krzaka
Dumającego ujrzała junaka,
Dreszczem radosnym zadrżała jej postać
I stała myśląc: Czy uciec, czy zostać?
A Witol znowu wchodzi z nią w rozmowę...
Były to chwile złote i różowe!
Cisza ogromna na ziemi i niebie,
Oni lękliwie patrzyli na siebie
Lecz trwożne usta rzec nie były w stanie,
Że ich na wieki złączyło kochanie!
Tym razem Witol nie zaszedł do chaty...
Milcząc na zamek wrócił swój bogaty...
Znów się noc całą snem tęczowym łudził
I z myślą o niej rano się obudził...
I szedł czatować w szumiącą dąbrowę
Na jej spojrzenie i na piosnki nowe...

III.


Allegretto.
Śpiew.
Fortepian.
mp
sf
p
mp
f
1. Oj po_le_cę ja da_le_ko! bo mnie ser_ce
2. Oj po_le_cę, oj po_rzu_cę! nie_chaj pła_cze
pp
mf
ciąg_nie ztąd. Tam za gó_rą, tam za rze_ką czy_jeś cza_ry duszę wle_ką
oj_ciec, brat. Ja się tu_taj próż_no smu_cę. I we_sel_sza tu po_wró_cę
rall. e crescen.
dimin.
wnie_zna_jo_my zie_mi kąt!
kie_dy ze mną przyj_dzie swat!
a tempo
rall.
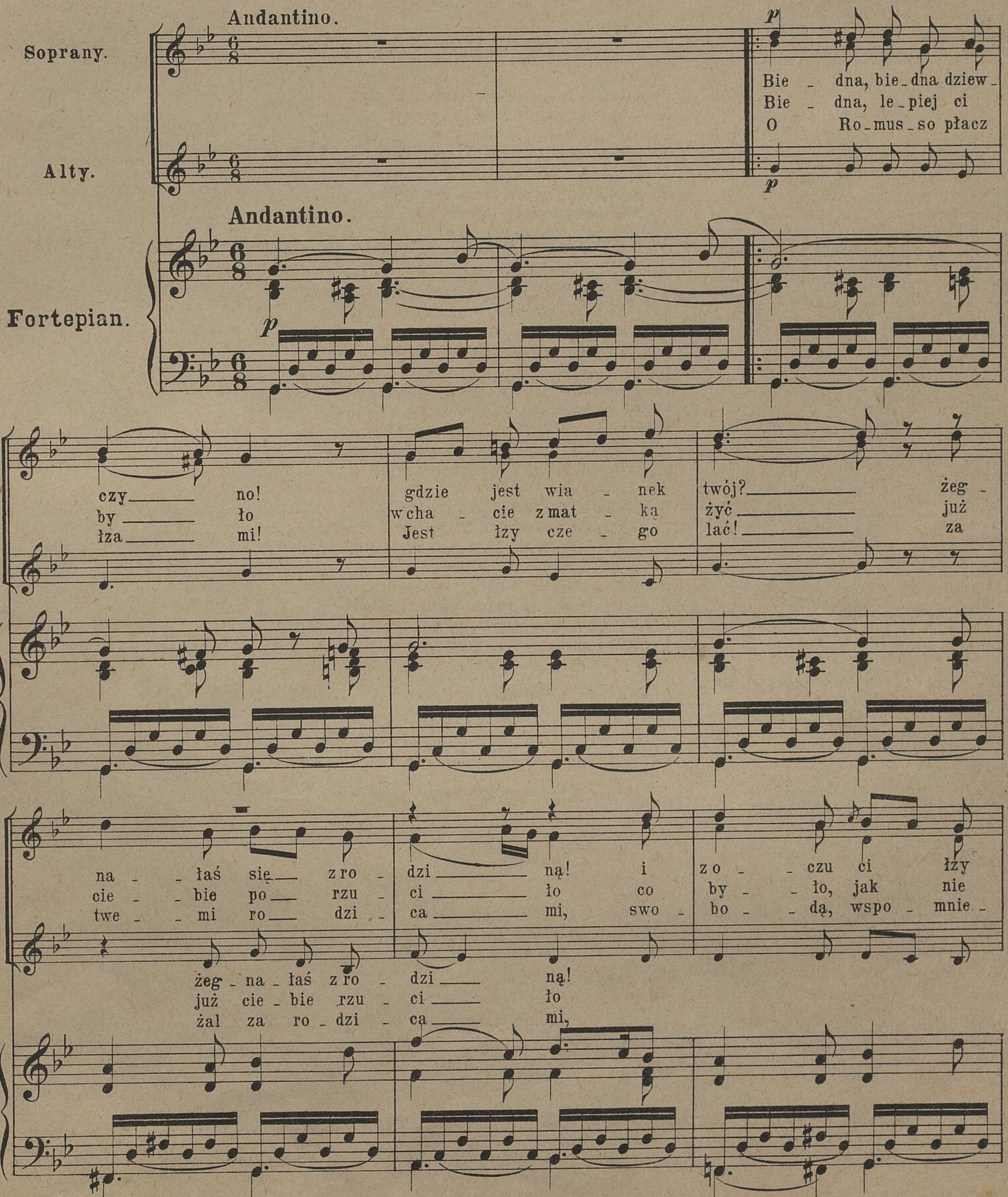

mf
3. Chcę ja le - cieć,
4. O Kau - ni - sie!
pp
chcę, a nie mo - gę. Ser - ce cią - gnie, a w oczach łzy, i już na próg sta - wię no - gę,
Mil - do pa ni! zli - tuj - cie się mo - im łzom, swa - ty niech przyj - dą wy - sła - ni,
p
f
rall. e crescen.
dimin.
mp
lecz się bo - ję sa - ma w dro - gę, o Kau - ni - sie, po - móż mi!
i ro - dzi - ce zastrzy - ga - ni po - pro - wa - dzą w je - go dom!
rall.
Coda.
a tempo

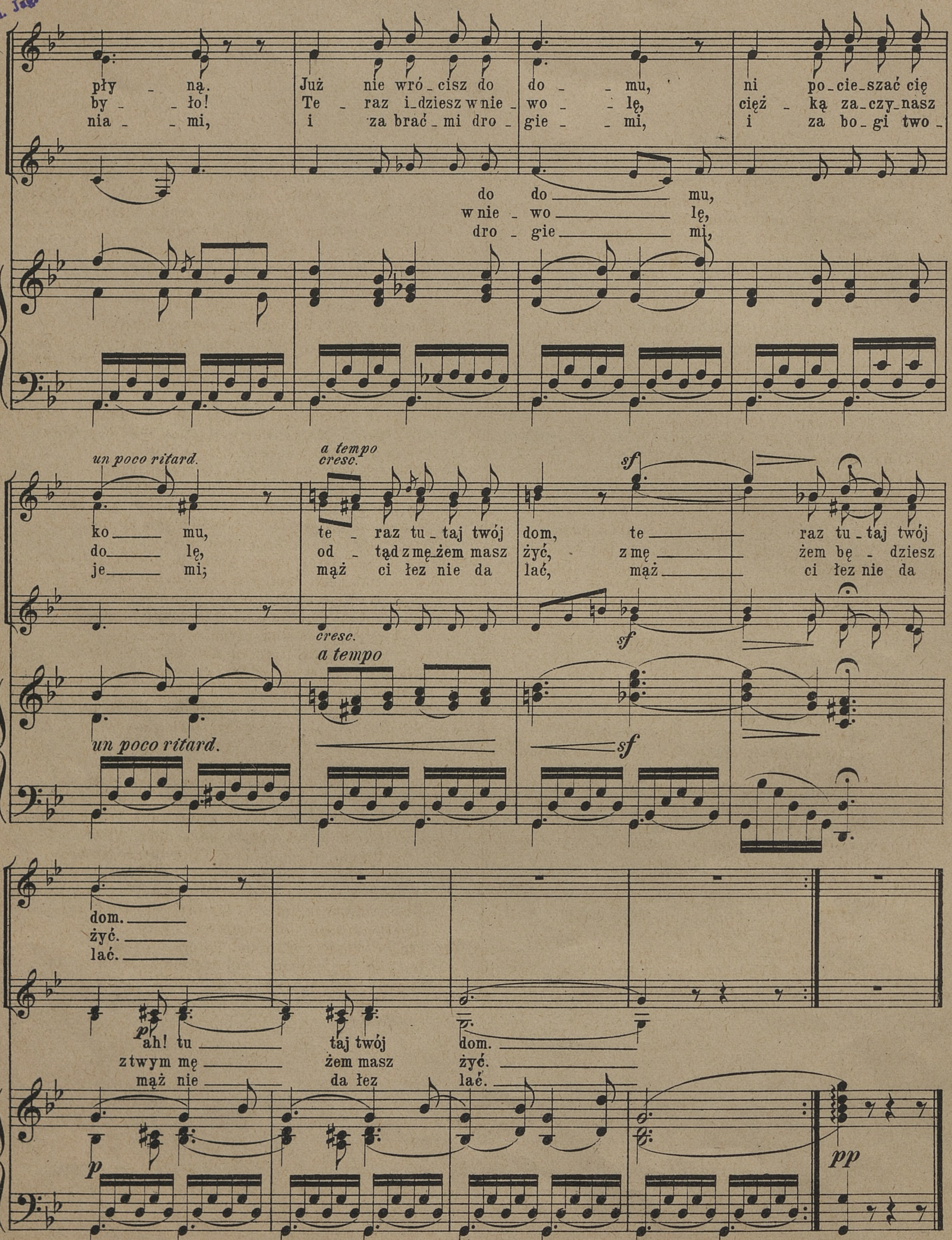
IV.

Pogodnym rankiem Witolowe swaty
Jechały butnie do leśnika chaty:
Konie pod nimi wspinały się, rżały,
Na dobrą wróżbę wesoło parskały,
A tabor wozów po drodze turkota,
A na nich dary od srebra i złota.
        Stanęły swaty przed domkiem leśnika,
        A jego zasię zdumienie przenika...
        Kunigas Witol tutaj nas przysyła,
        Bo go urzekła wasza córa miła,
        Obraz Romussy w sercu swojem nosi,
        A was, rodzice, kornie o nią prosi.
Strwożył się stary, myśli, drwiny pewno,
Toć Witolowi żenić się z królewną,
A nie z chłopianką! gdzieby mu tam z chaty
Brać kwiatek polny... lecz tymczasem swaty
Kazali sługom do izby ubogiej
Znosić klejnoty, futra i sprzęt drogi.
        Romussa zasię w swironku ukryta
        Rumieńcem krwawym jak zorza zakwita
        Serce jej rwie się jak trwożny ptak w klatce;
        Radaby zostać przy rodzicach w chatce
        I rada ptaszkiem k' miłemu polecić,
        Jak bluszcz go opleść, jak gwiazdka mu świecić.
Już odjechały swaty Witolowe,—
Zeszły na ziemię cienie wieczorowe,
A kiedy świtu pierwsze złote smużki
Błysły na niebie, zebrały się drużki
I pilnie czesząc włos Romussy miękki,
Jęły zawodzić tęskliwe piosenki...

Pieśń drużek.

Układ na chór żeński Wład. RZEPKO.




pły _ ną. Już nie wró_cisz do do _ _ mu, ni po_cie_szać cię
by _ ło! Te _ raz i_dziesz w nie _ wo _ _ lę, ciężką za_czy_nasz
nia _ _ mi, i za brać_mi dro_gie _ _ mi, i za bo_gi two_
do do mu,
w nie _ wo lę,
dro _ gie mi,
un poco ritard.
a tempo
cresc.
sf
ko mu, te _ raz tu_taj twój dom, te raz tu_taj twój
do lę, od _ tąd z mę_żem masz żyć, z mę żem bę _ dziesz
je mi; mąż ci łez nie da lać, mąż ci łez nie da
dom.
żyć.
lać.
p
pp
ah! tu taj twój dom.
z twym mę żem masz żyć.
mąż nie da łez lać.

G. 2262 W.

V.

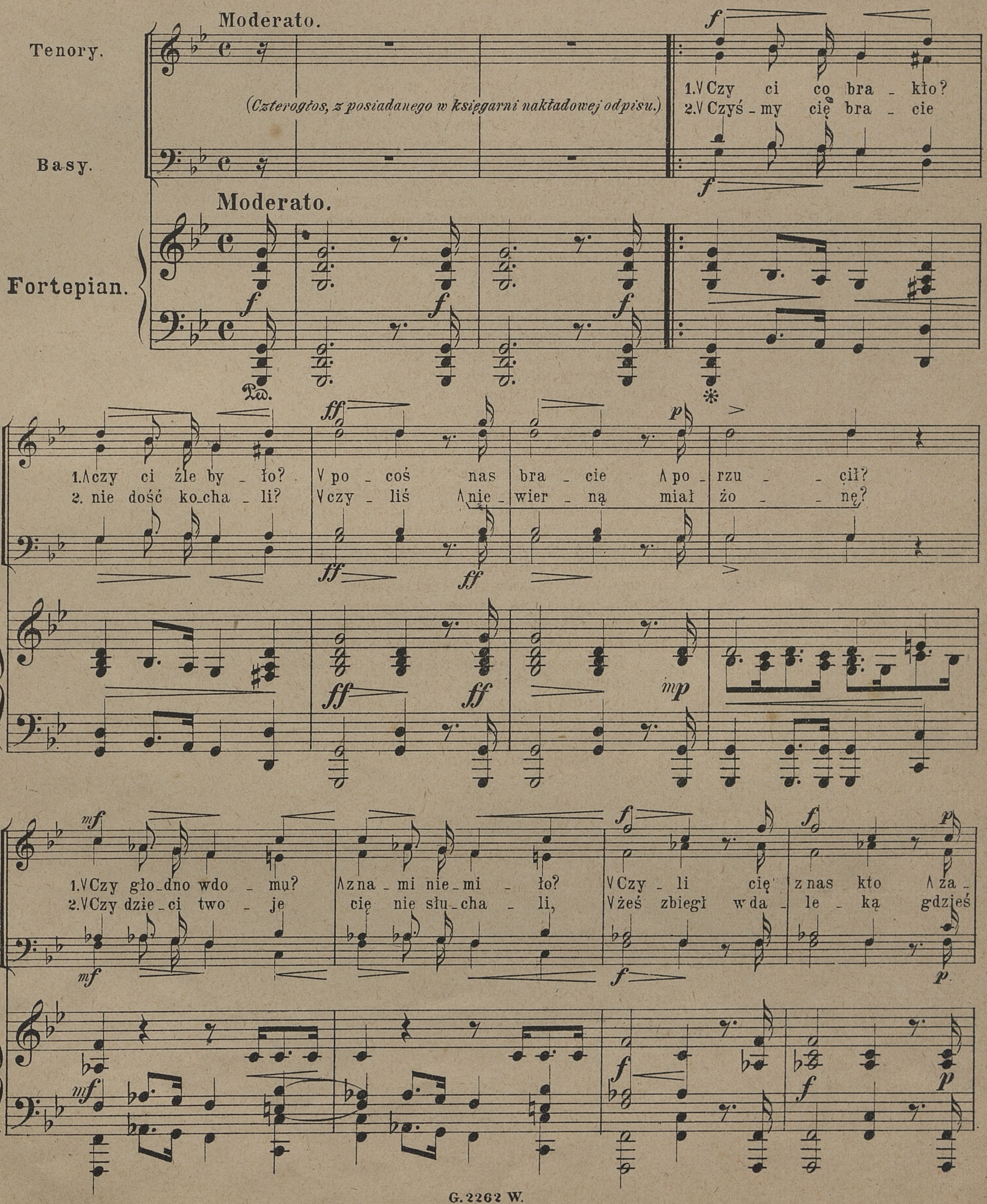
Po onej pieśni z młodą narzeczoną
Stare weselne obrzędy czyniono,
Wiedli ją tedy około ogniska,
Co złotem światłem miłościwie błyska
I od drzwi do drzwi po ogromnym dworze
Chodzili, sypiąc pieniądze i zboże.
Ów co ma godność pierwszego kapłana
Wróg turzy miodu usączył ze dzbana,
A pijąc wołał: Niech wam wielkie bogi
Lat najszczęśliwszych dadzą poczet mnogi,
Szczęście, dostatek i niech wasze dziatki
Ojca moc mają, a urodę matki!
Od izby drugiej rozwarto podwoje;
Tam już rodzice czekali oboje,
Pośrodku izby stół cisowy stoi
A na nim pełno mięsiwa, napoi;
Trąby zagrały pieśni się ozwały
Młodzi zasiedli do uczty wspaniałej.
Witol przy pięknej Romussie swej żonie,
Choć jasne oczy pogodne miał skronie
Choć szczęście z lica biło mu, jak łuna,
Wspomniał w tej chwili na zemstę Perkuna
I mimowolnie czoło zaszło chmurą
I miecz u boku zabrzęczał ponuro.
Tymczasem Grajtas, co nad zamkiem w chmurze
Czuwał w swem sercu grom mając i burzę
Zacisnął ręce w bezsilnej wściekłości
Zgrzytnął, aż wszystkie zadrżały do kości
Twory na ziemi—a potém do góry
Wzbił się i stanął gniewny i ponury.
Perkun spoczywał na łożu gwiazdami
Tkanem; wiatr cichy dzwonił by lutniami,
Dokoła było wonno, błogo, jasno;
Perkun nad mocą zadumał się własną
On pan! On władca! Prochem inne bogi
W tém go ocucił jęk Grajtasa srogi.
Co tobie? Bożek rozbudzony rzecze,
Zali Witola dosięgły cię miecze?
Zaliś ziemiankę umiłował gładką
I trudnoć z oną poradzić dzierlatką?
No! rzeknij śmiele! Podnieś na mnie oczy!
Tak mówił Perkun wesół i ochoczy.
Aliści Grajtas odpowie ponuro:
Perkunie! Władza twoja zaszła chmurą,
Już ty nie taki jak dawnemi laty,
Drwi z ciebie człowiek i każdy chłop z chaty,
Drwić będzie, mówiąc: Perkun! Cóż? To dziecię
To nie Bóg władny w tym i tamtym świecie.
Tedy Bóg Bogów na takowe słowa
Wzdrygnął się naprzód, a potem surowa
Groźba na możnej wybłysnęła twarzy—
I nie tak pożar, największy się żarzy
Jak się żarzyło Perkunowe oko
Mieniąc się krwawo, jak zlane posoką.
Mów! wrzasnął-prędzej mów albo na bogi.
Strącę cię w przepaść, gdzie strasznemi drogi
Lat będziesz leciał setki i tysiące,
Raniąc swe boki o ciernie kolące,
Aż wpadniesz w końcu w płomieniste morze,
Mów! Na te słowa Grajtas ów w pokorze
Pochyli głowę i rzecze: Perkunie!
Widać już wkrótce twoja wielkość runie,
Bo oto Witol, ten, który przez ciebie
Na śmierć był skazan, ten na sutym chlebie
Razem z przyjaciół i podwładnych zgrają,
Używa wesół—a na ciebie plwają!
Dziś Witol swoje sprawia weselisko!
Nad jego zamkiem zawieszony nisko
Widziałem radość i słyszałem gwary
Uczty weselnej. Hej! brzękały czary
Wesoła gędźba płynęła z daleka,
A Perkun? Perkun nic! patrzy i czeka!
Nie tak się zrywa burza! Ni wichura
Z taką potęgą nie szaleje! Chmura
Nie tak ogniście grom z siebie wypuszcza,
Nie tak w zawieję, ryczy stara puszcza,
Jako się porwał i jak ryknął srogo
Perkun, Grajtasa przydusiwszy nogą!
Chwila! i piorun w jego dłoni błysnął
Chwila! nad światem gniew Boga zawisnął
Truchleje wszystko! grom runął! Och dola—
Grom upadł prosto na zamek Witola
Przebił dach mocny, poprzetrącał mury:
Trafił w Witola kołpak jasnopióry!
O smętna dobo! O straszna godzino!
Miast miodów złotych, łzy srebrzyste płyną,
Junak na ziemi leży martwy, cichy.
Przecz drwił z Perkuna potęgi i pychy
W dom się żałobny dom wesela zmienia
Zagasło słońce; cały świat wśród cienia

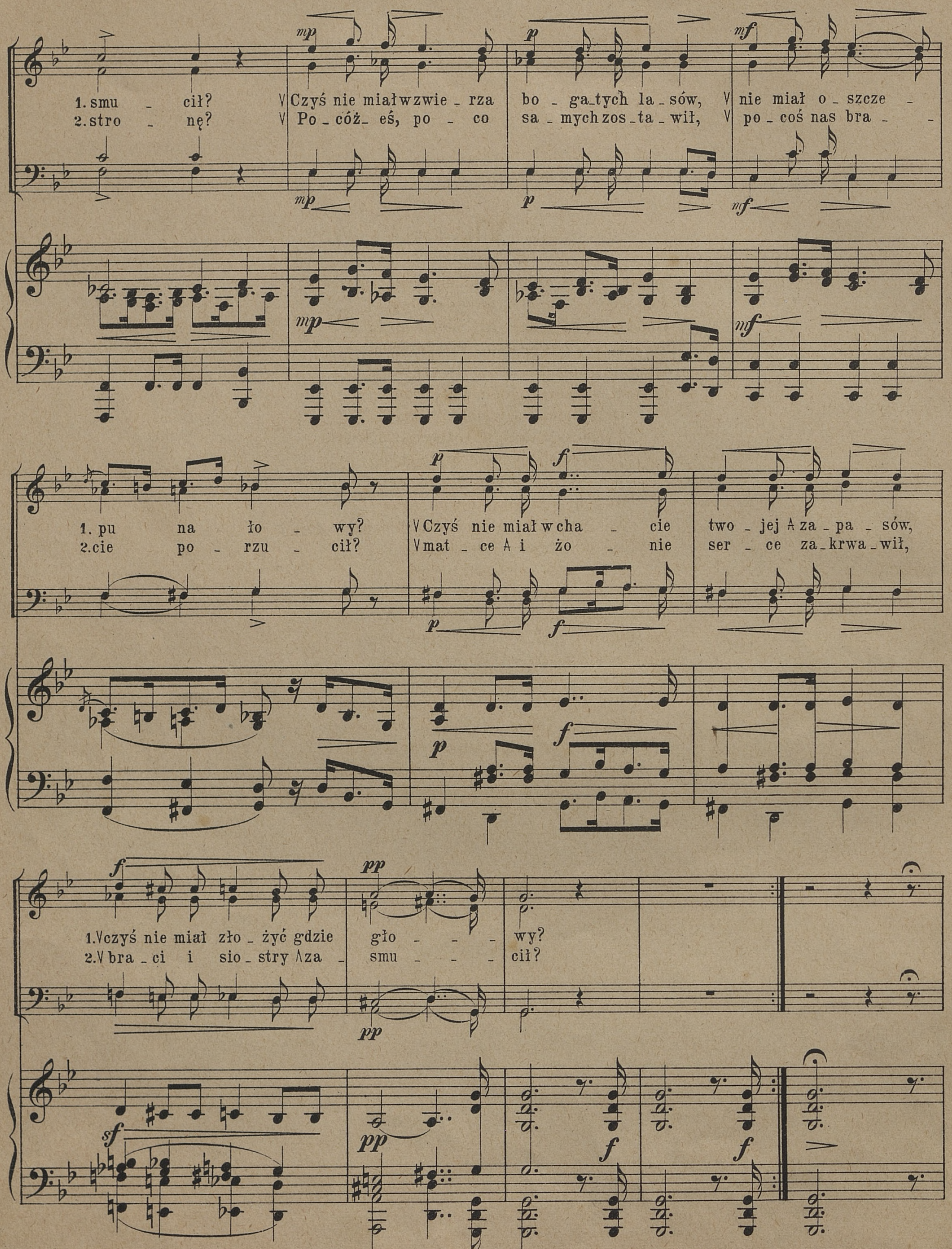
VI.

W dolinie, którą las otacza głuchy
Zali się kręcą widma albo duchy
Nie! to kapłani z Kowna sprowadzeni
Na pogrzeb wodza zwołani, z płomieni
Gotują sute dla Witola łoże
Spłonie trup jego gdy zabłysną zorze.
Kapłani białym przepasani pasem
Każą stos wielki ułożyć pod lasem
Z buków i świerków, ze smolnej sosniny
Z krzewów paproci i krasnej kaliny.
A kiedy gotów był już stos pogrzebny
Z pochwy dobyli miecz, jak miesiąc srebrny.
Tym mieczem duchy straszyli piekielne
Czyniąc jak zwykle zaklinania dzielne
Od ciała precz je odpędzali krzykiem
I błyskawicy mieczowej ognikiem
Niech ćma złych duchów na bezdroża bieży
Do dobrych jeno wódz Witol należy!
Na stosie w stroju spoczywał wojennym
Witol; blask świtu jakiemś światłem sennem
Rozjaśniał jego rycerskie oblicze...
Gdzież teraz jego skarby i zdobycze?
Nic, oszczep jeno, łuk i miecz przy boku,
Żywy bez niego nie postąpił kroku.
Druhy, psy jego wiedli i sokoły
Z któremi łowy odprawiał wesoły.
Nieraz je Witol karmił z ręki własnej!
Potem szedł rumak gniady, złotojasny
Ten rżał żałośnie snać tęsknił po Panu
Spocznie z nim razem w głębinie kurhanu!
Kapłan miał węgiel ze znicza ołtarza
Modląc się dmucha i ogień rozżarza
Aż płomień, sycząc, stos z dołu opasał,
Potem jak żwawa tanecznica hasał
A tłum zebrany wzrok na stos obrócił
I z kapłanami, pieśń smutną zanucił.

Pieśni pogrzebowe.

I.
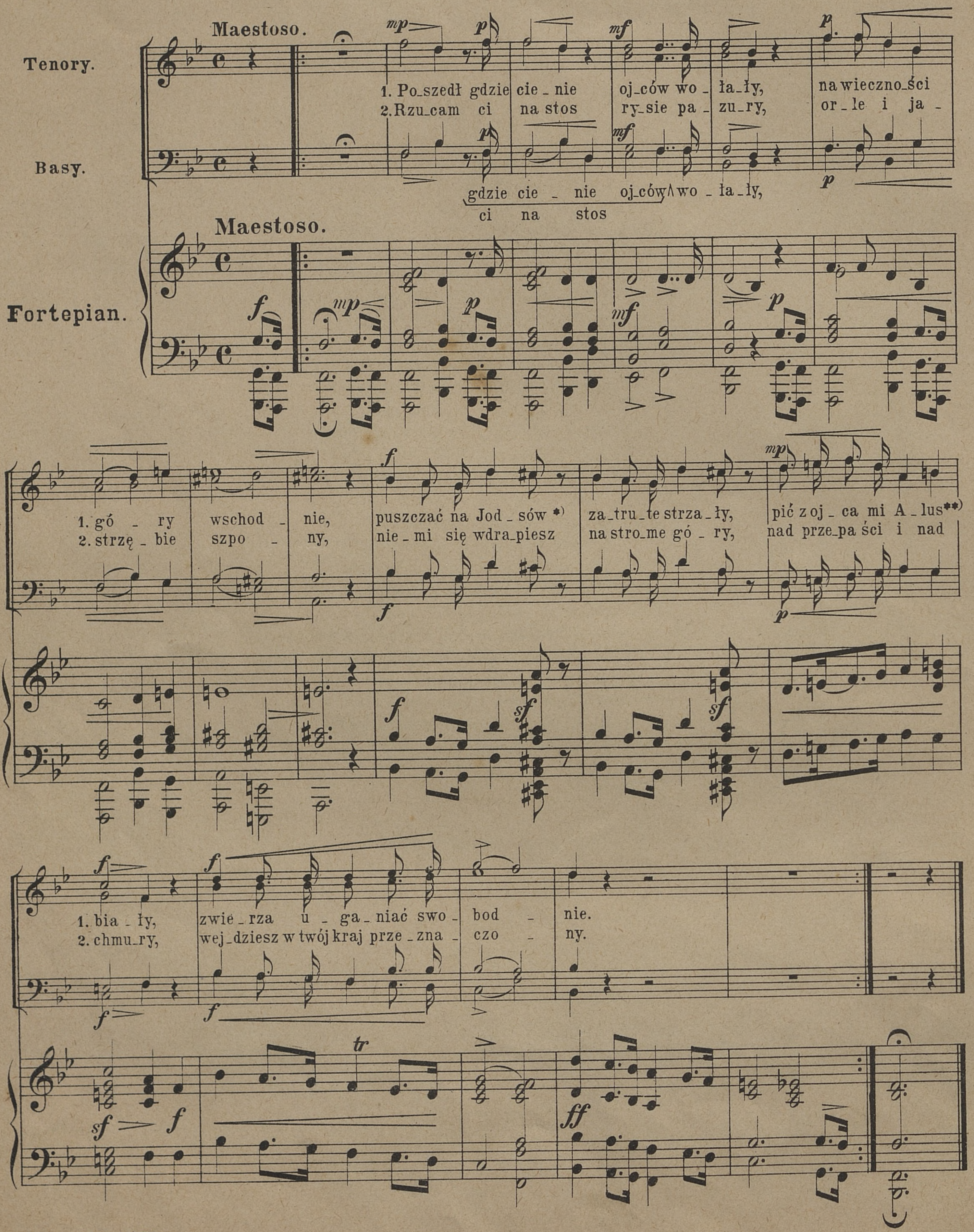



1. smu - cił? Czyś nie miał w zwie - rza bo - ga - tych la - sów, nie miał o - szcze -
2. stro - nę? Po - cóż - eś, po - co sa - mych zos - ta - wił, po - coś nas bra -
1. pu na ło - wy? Czyś nie miał w cha - cie two - jej za - pa - sów,
2. cie po - rzu - cił? Mat - ce i żo - nie ser - ce za - krwa - wił,
1. Czyś nie miał zło - żyć gdzie gło - wy?
2. Bra - ci i sio - stry za - smu - cił?
mp
p
mf
f
pp
sf

VII.

Wiatr zawiał szumny, płomień się rozszerzył
Jak wąż się sunął i wyżej uderzył
Objął stos cały skrzydły płomiennemi
To leciał w górę, to pełzał po ziemi
Iskry błyskały jak gwiazdy czerwone
Czyniąc stosowi z płomieni koronę!
Ogień·stos lizał złotymi języki...
Tymczasem srogie rozległy się krzyki
To niewolnicy ręce wyciągając
Włosy rwąc z głowy i okropnie łkając
Swego dobrego żałowali pana:
Na całej Litwie jego łaska znana!
A Witol leżał cichy i spokojny,
Już go nie nęcą pochody i wojny
Już on nie stanie na czele swych mężów
Wśród surm odgłosów i szczęku orężów
Już nie zwycięży ów rycerz potężny:
Każdy ledz musi: tchórzliwy i mężny!
Zemsta Perkuna dosięgła go w końcu,
Ten co w swej sławie chadzał jako w słońcu
Leży na stosie lichy trup! za chwilę
Proch jego tylko odpocznie w mogile.
Syczą płomienie, a lud zgromadzony
Pieśń śpiewa nową, pieśń leci na strony.

II.

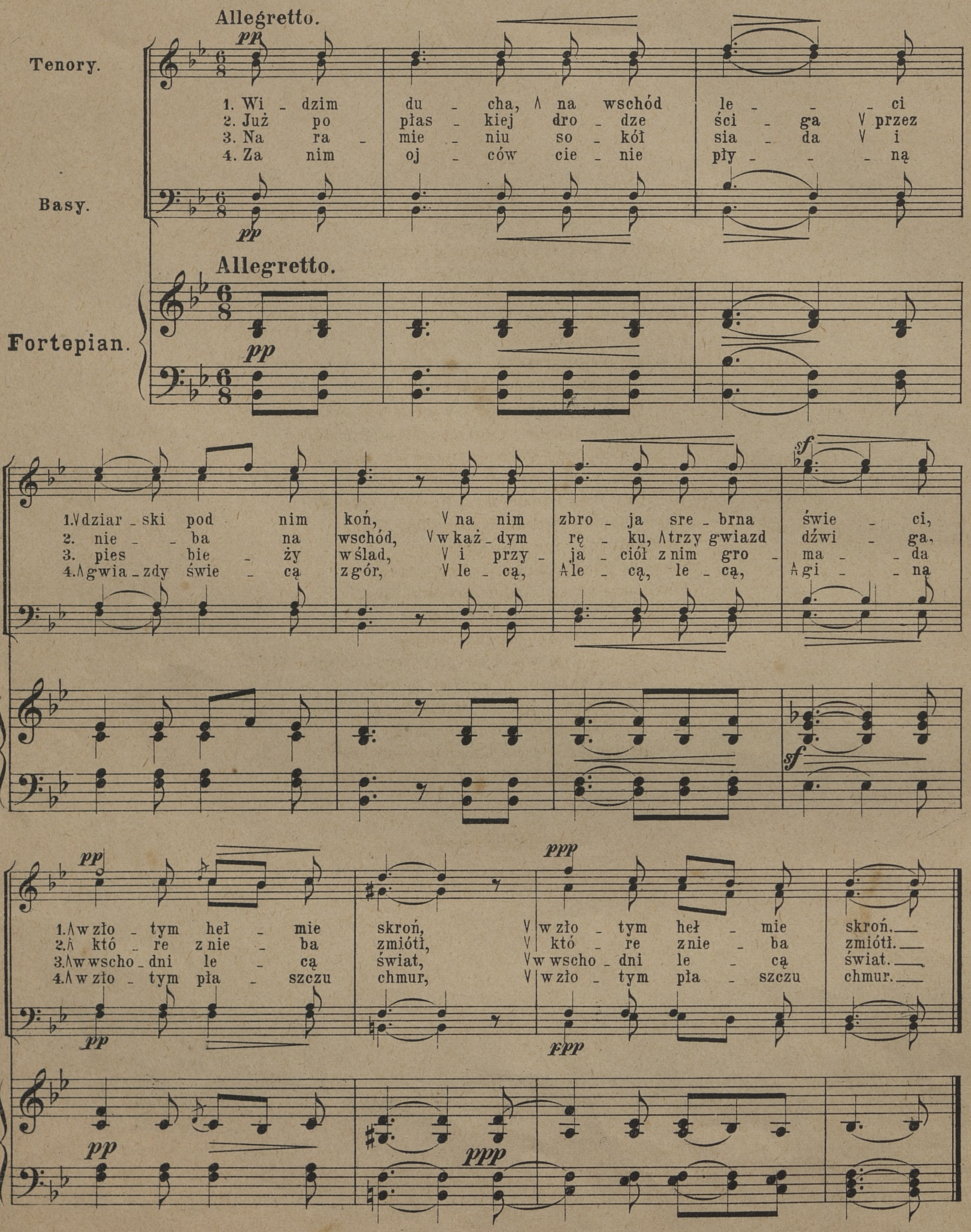


*) Złe duchy. **) Piwo.

VIII.

Psy wyją smętnie wiedzą co je czeka
Już straszna śmierci chwila nie daleka
Sokoły rwą się, płomienie ich palą,
Więc się kwileniem jak pisklęta żalą
Dym oczy źre im, odurza i gnębi
Strach z ćmy sokołów czyni ćmę gołębi.
  Psy zerwać pragną pęta co ich wiążą
  Ale już życia ratować nie zdążą
  Braknie im sił już, szaleją i wyją
  Z bólu szalone! a cielska ich żmiją
  Olbrzymią zdają się być, takie kłęby
  Z nich się zrobiły: skrzą oczy, lśnią zęby!
Koń tylko jeden na śmierć czeka hardo
W oczy tej strasznej spojrzy on z pogardą,
Tylekroć z wodzem patrzał na nią z blizka
Lęk przed męczarnią serca mu nie ściska
Stoi spokojnie, bo koń bohatera,
Tak jak bohater żyje i umiera.
  Ciało Witola gorzeć już poczyna
  Wnet proch zostanie z pięknej Mildy syna
  Wnet się rozsypie jako liche próchno,
  Które po świecie wietrzyki rozdmuchną.
  Tymczasem orszak trzecią pieśń wydzwania
  Wielką pieśń bólu, smutku, pożegnania.
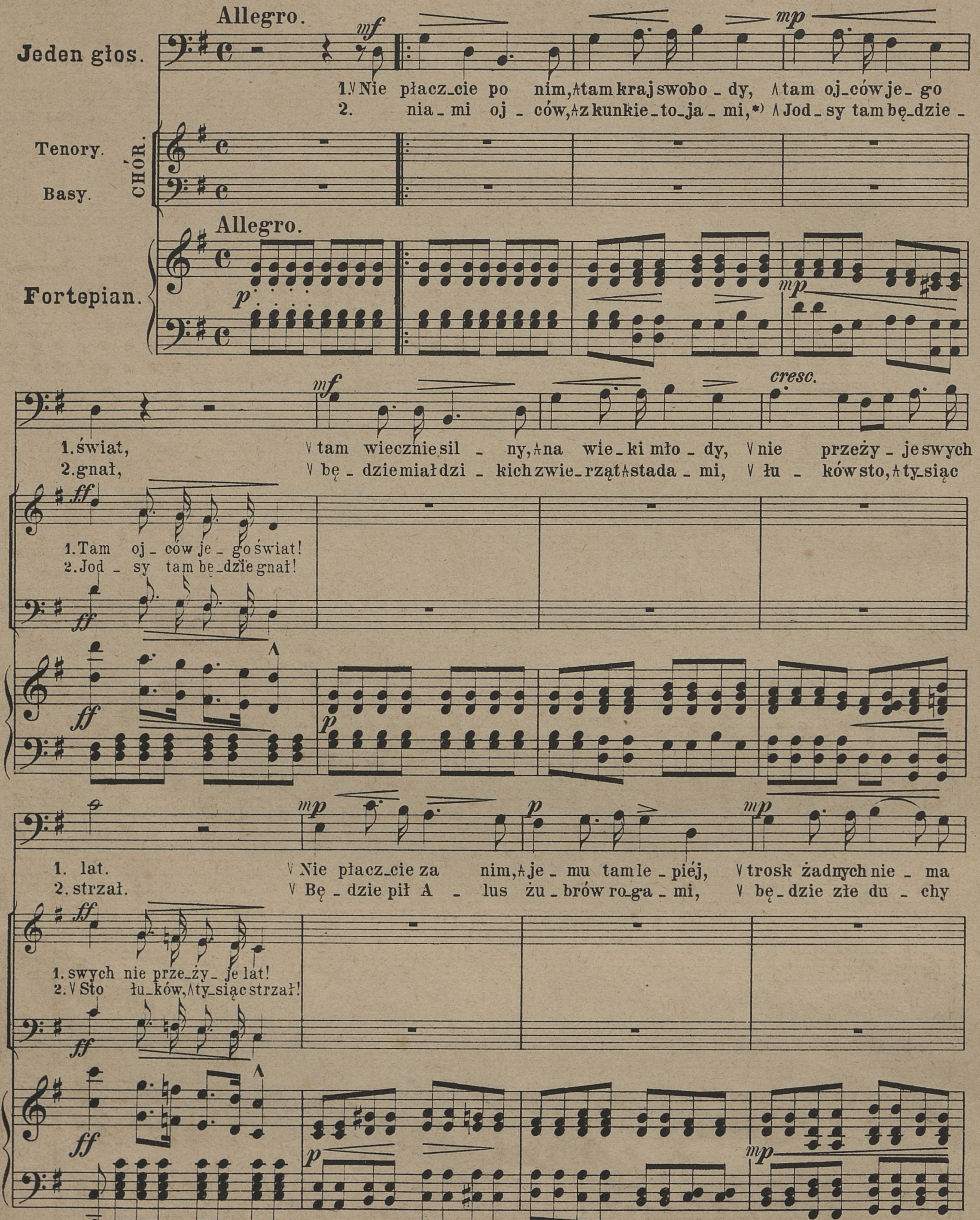
III.


Allegretto.
Tenory.
Basy.
Fortepian.
pp
1. Wi - dzim du - cha, na wschód le - - - ci
2. Już po płas - kiej dro - dze ści - ga przez
3. Na ra - mie - niu so - kół sia - da i
4. Za nim oj - ców cie - nie pły - - - ną
1. dziar - ski pod nim koń, na nim zbro - ja sre - brna świe - ci,
2. nie - ba na wschód, w każ - dym rę - ku, trzy gwiazd dźwi - ga.
3. pies bie - ży w ślad, i przy - ja - ciół z nim gro - ma - da
4. gwia - zdy świe - cą z gór, le - cą, le - cą, le - cą, gi - na
f
1. w zło - tym heł - mie skroń, w zło - tym heł - mie skroń.
2. któ - re z nie - ba zmiótł, któ - re z nie - ba zmiótł.
3. w wscho - dni le - cą świat, w wscho - dni le - cą świat.
4. w zło - tym pła - szczu chmur, w zło - tym pła - szczu chmur.
ppp

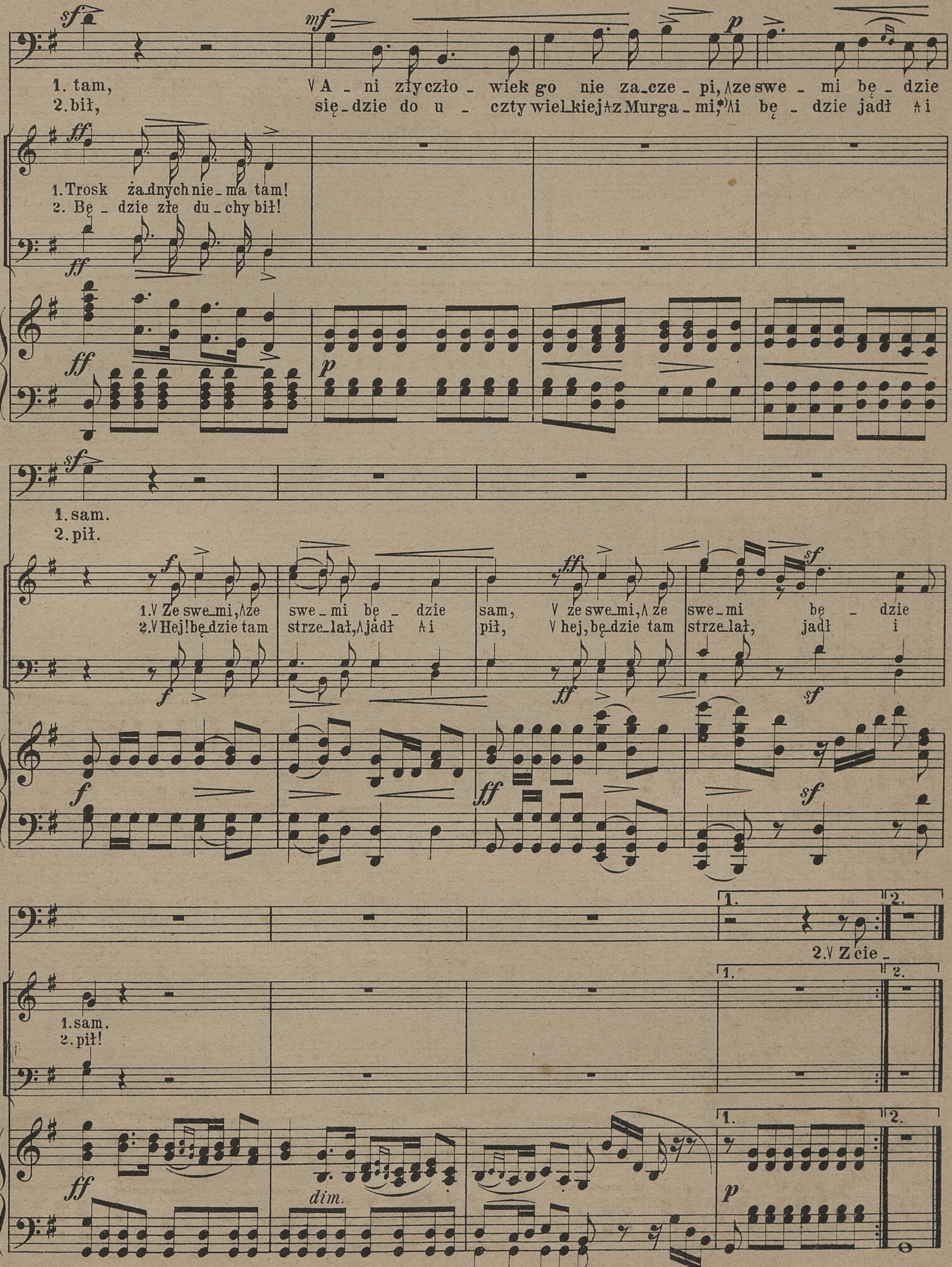
IX.

Wszystko płonęło! nasamprzód odzienie
Złote i krwawe objęły płomienie
Potem pas złoty, potem jasne włosy
I oczy takie modre jak niebiosy
I broda wodza spłonęła już złota
A wiatr wciąż wyżej krwawe iskry miota.
Nareszcie dumne Witolowe ciało
Runęło w zgliszcze, z węglem się zmieszało
I ciała ptaków, psów gończych, rumaka
Wzięła moc ognia na własność, moc taka
Że nic się onej nie oprze na ziemi,
Gdy jeno wionie skrzydły płomiennemi.
Cisza dokoła! Słychać tylko głosy
Płomieni; lecą one pod niebiosy,
Sykanie, głuche chrzęsty, pisk, czasami
Trzaskanie głowni, miotających skrami,
Muzyka dziwna, okropna i dzika
Grozy—zniszczenia—mogiły muzyka!
Czarny dym wlókł się głęboko w dolinie
To się zakłębi, to na chwilę ginie
Stos obalony był jak węgla kupy
Na nim leżały spopielone trupy
Koście bielały na tle ciemno-krwawem
A każdy na to patrzył okiem łzawem.

IV.



*) Cienie rycerzy.
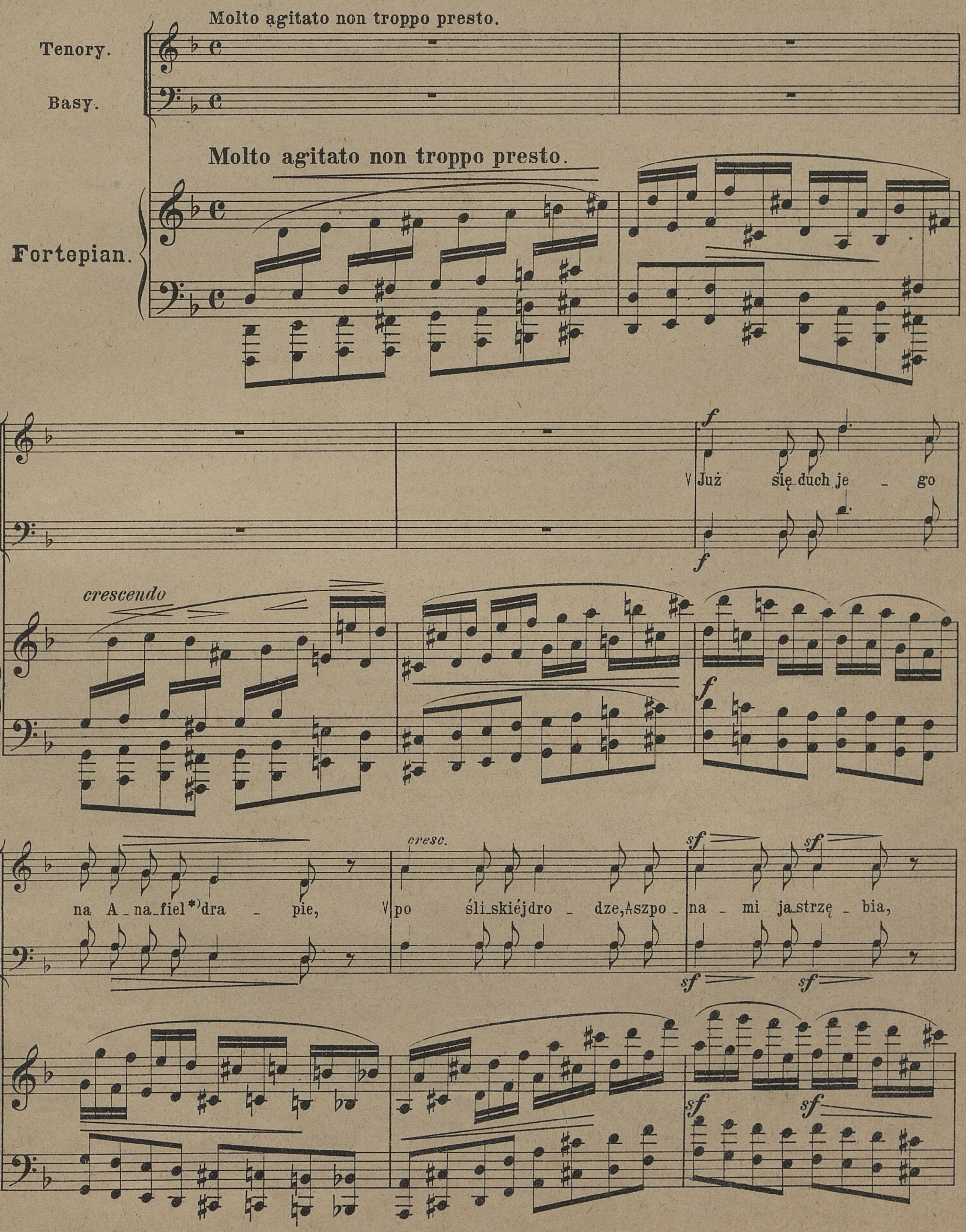


*) Duchy szczęśliwe.

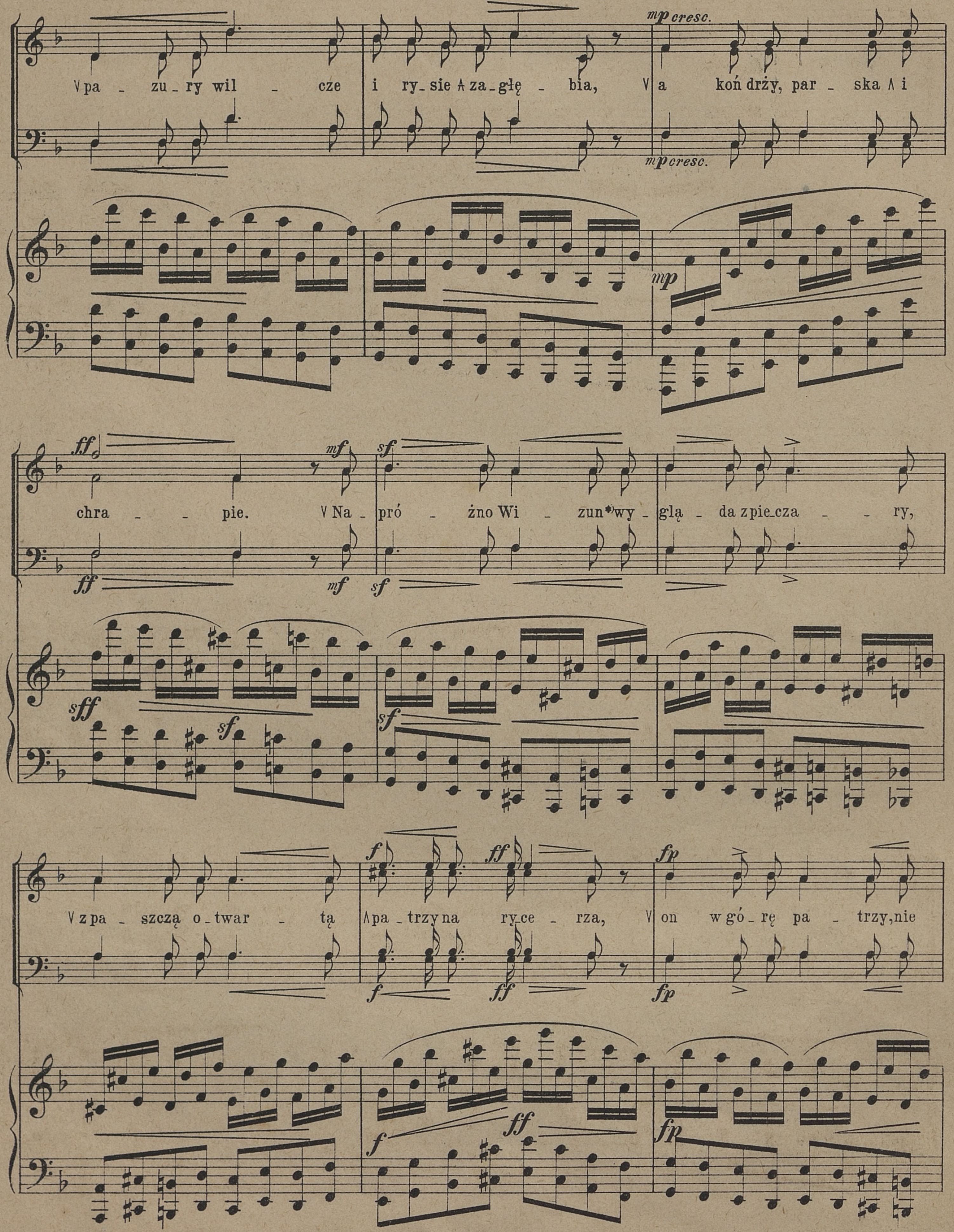
X.

Gasły powoli głownie i bierwiona
Niedopalone; gdzie niegdzie czerwona
Lśni tylko iskra, wówczas przyjaciele
Resztek Witola szukali w popiele,
A gdy zebrali, zamknęli w naczynie
I przy płaczącej złożyli wierzbinie.
W grób każdy rzucał co miał najdroższego
Pyszne łańcuchy z bursztynu jasnego
Złote pierścienie, naszyjniki srebrne
By ten co umarł, gdy w kraje podniebne
Wnijdzie, miał zasię, to co za żywota
Więc nie skąpiono ni srebra, ni złota.
Potem mogiłę zaparto głazami
I uśpionego żegnano ze łzami
Potem Kabirom wylano ofiary
Jak z dawien dawna każe zwyczaj stary
I Tilussoni modlitwę skończyli
I była wielka cisza w onej chwili.
Młodzież na grobie z oszczepami goniąc
Łukami brzęcząc i mieczami dzwoniąc
Mienie zmarłego zdobywała potem
A chrzęszcząc zbroi żelaznych łoskotem
Na cześć Witola podniosła okrzyki
Aż drżał i szumiał bór ciemny i dziki!
A gdy w oddali biesiady sprawiono
Gdy w kotły bito, kiedy w surmy grano
Kiedy puhary dzwoniły i czary
Bogom podziemnym czyniące ofiary
Nad grobem wodza samotna i łzawa
Stała jedynie, wiekopomna sława!

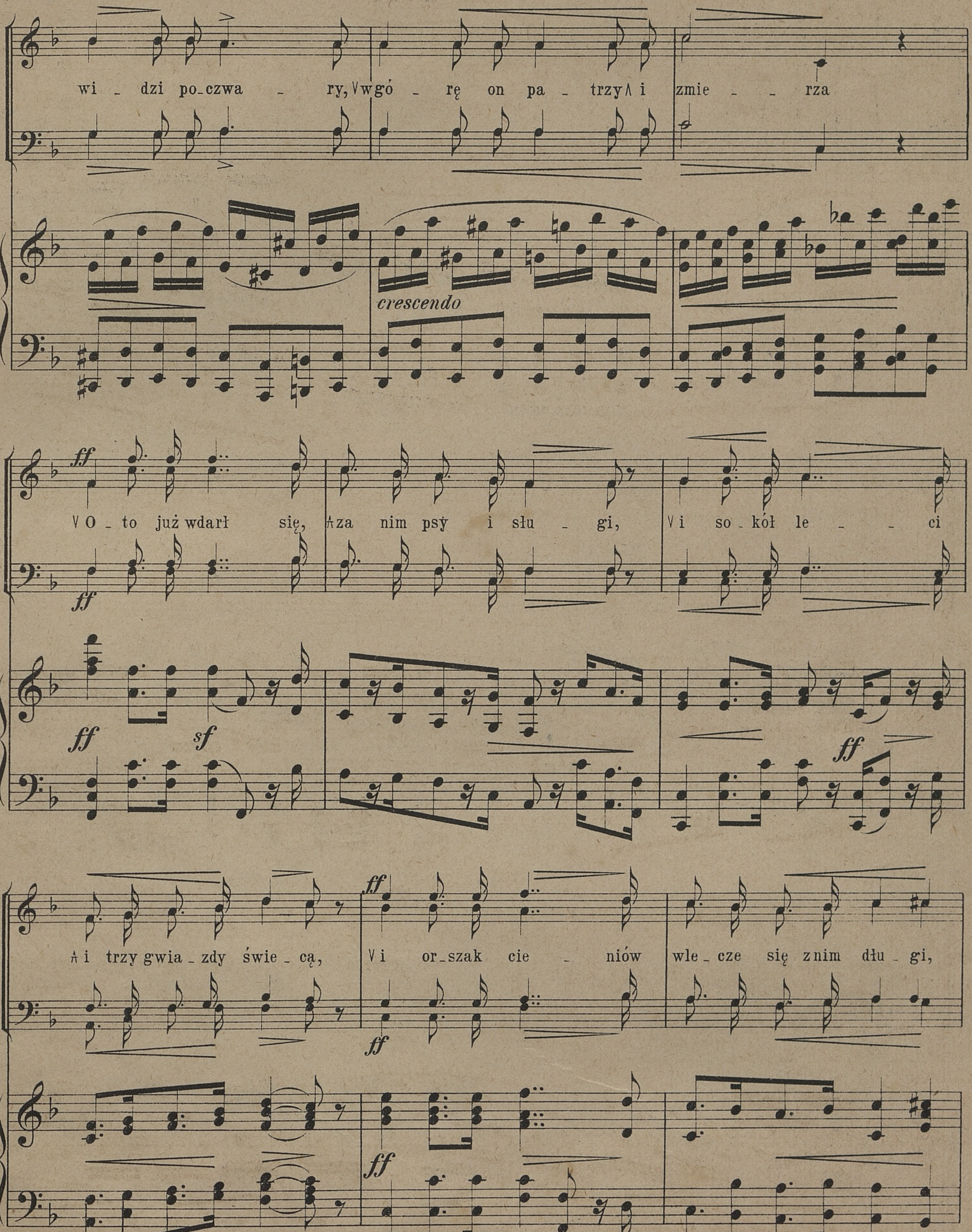
V.
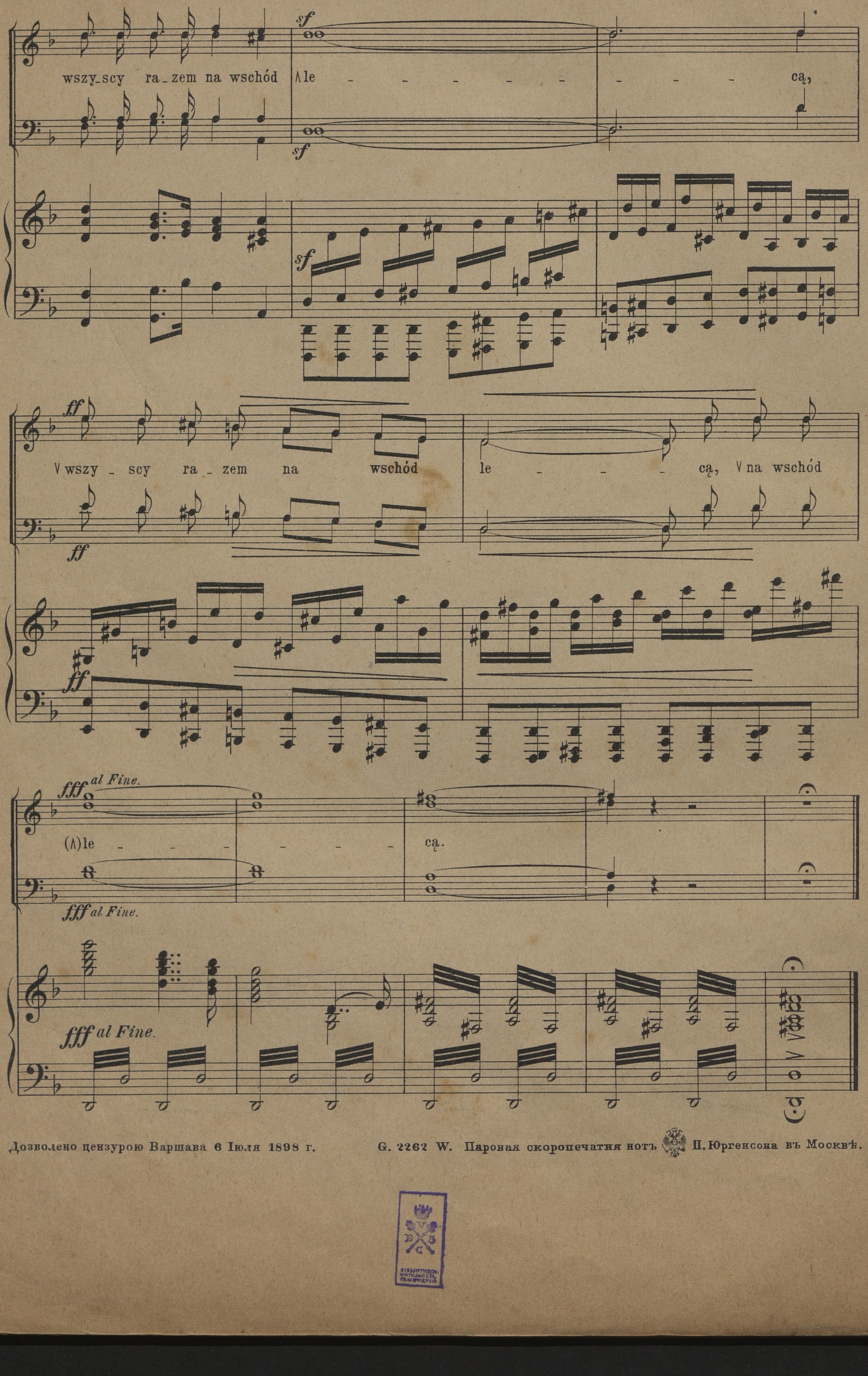


*) Góra wieczności.



*) Smok pilnujący góry Anafielas.


wi - dzi po-czwa - ry, V w gó - rę on pa - trzy ∧ i zmie - - rza
crescendo
ff
V O - to już wdarł się, ∧ za nim psy i słu - gi, V i so - kół le - - ci
ff
sf
∧ i trzy gwia - zdy świe - cą, V i or-szak cie - niów wle - cze się z nim dłu - gi,



Дозволено цензурою Варшава 6 Іюля 1898 г. G. 2262 W. Паровая скоропечатня нотъ П. Юргенсона въ Москвѣ.